

- Proszę się nie niecierpliwić, kolega zaraz wróci – odparła sprzedawczyni.

Gdy kończyła wypowiadać te słowa, zza rogu wyłonił się sprzedawca, niosąc fartuch roboczy, chroniący siedzenie samochodu.

- Proszę, niech pan wejdzie do samochodu – powiedział, otwierając drzwi Jaguara.

Rurociąg wygląda jak gigantyczny karaluch. W miarę, jak brnie przez typowo polski krajobraz – widać Wisłę, wierzby płaczące, w tle brzmi muzyka Chopina – drzewa usychają, ludzie płaczą. Rozorywa ziemię. Rurociąg – karaluch śpiewa Kalinkę: klasyczną pieśń rosyjską.

Jan już wie. To rosyjski rurowciąg gazowy, który przeprowadzany jest przez Polskę. Nagle karaluch unosi się na tylnych nogach i mówi po polsku, ale z widocznym rosyjskim akcentem:

- To ty jesteś winien, że polska ziemia umiera. Zniszczę ją. I ciebie.

Jan budzi się zlany zimnym potem. Co za koszmarny sen. Przypomniał sobie, że wczoraj w wiadomościach telewizyjnych podawano informację, że Polska zgodziła się na darmowe przeprowadzenie rosyjskiego rurowciągu gazowego przez swoje terytorium. Skandal.

Wstał, umył zęby, zjadł coś i jak zwykle zasiadł do notowań giełdowych. Nad Warszawą, którą widział z lotu ptaka z okien swojego apartamentu, rozpętała się burza. Wśród błysków przejrzał zmiany kursów.

Robił to odruchowo, ponieważ od dawna już nie grał i żył, trzeba to przyznać, na wysokiej stopie ze zgromadzonego w wyniku inwestycji giełdowych kapitału.

Zatrzymał się zdegustowany. W nazwie jednej ze spółek pojawił się błąd. Natychmiast otworzył program pocztowy i wysłał list do redakcji serwisu.

Kolejny skandal.

Kłoszard powoli sunął w swoim Jaguarze ulicami Warszawy. W centrum trwały demonstracje, związane z ostatnią decyzją rządu o bezpłatnym tranzycie rosyjskiego rurociągu gazowego przez Polskę. Dalej wyglądał... jak kłoszard.

Zatrzymał się przy ulicznej kwiaciarni.

- Ile chce pani za wszystkie te kwiaty? - zapytał.

- Trzysta – odpowiedziała z reflekssem kwiaciarka.

Odliczył czterysta i podał jej przez okno samochodu. Kwiaciarka spojrzała na niego spojrzeniem pełnym nienawiści.

- Takiemu to się powodzi... - skomentowała.

Z kwiatami na tylnym siedzeniu samochodu ruszył w stronę demonstrujących. Jechał na czele poruszającej się ludzkiej kolumny i rzucał kwiaty pod nogi wolno poruszających się ludzi.

„Nie chcemy rosyjskiego rurociągu!”, „Nie będziemy wspierać Rosji” - wznosili głośne okrzyki demonstranci. Na czele jechał lśniący, sportowy Jaguar. Nagle Kłoszard najechał niechcący na stopę jednego z protestujących. Ten zaczął krzyżeć: „Morderca!” Kolumna zatrzymała się. W stronę Jaguara poleciały wyzwiska i kamienie.

Jan w eleganckim, nienagannym garniturze wszedł do windy swojego apartamentowca w centrum Warszawy. W środku natknął się na mężczyznę o wyglądzie kłoszarda. „Będzie źle” - pomyślał, czując charakterystyczny zapach. Zastanowił się, jak ktoś taki przedarł się przez ochronę. Jan uwielbiał porządek i porządnymi ludźmi. Zawsze zachowywał się w sposób racjonalny, uporządkowany, zawsze miał świeże koszule i tego samego oczekiwał od swojego otoczenia.

- Pan na które? - zapytał.

- Na szóste – odparł Kłoszard. Jan mieszkał na szóstym. Przez chwilę przeszła mu przez głowę myśl, że kłoszard idzie go zamordować. Nie miał przy sobie nic, co mogłoby mu posłużyć do obrony. Poczł się źle.

Winda jechała potwornie wolno. Wreszcie stanęła na szóstym. Jan wysiadł i zmierzał w stronę drzwi. Za nim szedł kłoszard.

Pomyślał, co by było, gdyby nie udało mu się w życiu i wyglądałby dziś tak, jak ten człowiek. Wzdrygnął się. W tym momencie usłyszał zgrzyt klucza w zamku. Kłoszard otwierał drzwi wolnego od dłuższego czasu mieszkania w bezpośrednim sąsiedztwie Jana. Nowy lokator?

Jan szedł z parasolem ulicą Marszałkowską. Dokładnie co dwa kroki stukał iglicą w chodnik i delectował się regularnością tego zajęcia. Zawsze tak robił. Odkąd tylko zaczął chodzić z parasolami. Od dwudziestu lat.

Przyzwyczał się, że ludzie traktują go z szacunkiem lub z niechęcią, czy też nawet z nienawiścią. Był bogaty i jednym się to podobało, a drugim nie. Dlatego postanowił nie zwracać zbyt wiele uwagi na otoczenie.

Padał deszcz i jeden z samochodów ochlapał wodą z kałuży jego nienagannie białą koszulę. Postanowił ją zmienić. Wszedł do sklepu, kupił nową i przebrał się natychmiast.

Wrócił na ulicę. Nagle wpadła na niego starsza kobieta i z płaczem wtuliła się w jego koszulę.

- Zamach stanu! Straciliśmy wolność!

- Przepraszam, czy my się znamy? - zapytał.

Zapłakana kobieta spojrziała na niego sperlonymi od łez oczami.

- Polska... Wolność...

Jan uśmiechnął się grzecznie i przeszedł na drugą stronę chodnika, oddalając się od kobiety. Kolejna koszula była brudna.

Kolejny skandal.

- Kto tam? - zapytał głos w domofonie.

- Sean Connery – powiedział Kloszard. Brzęknął zamek. Wszedł na podwórze podwarszawskiej willi, skrytej za murowanym ogrodzeniem. Właściciele dbali o intymność. Z zewnątrz widać było tylko mur.

Podbiegł do niego pies i zaczął głośno szczekać. Kloszard, nie namyślając się długo, kopnął go, aż ten zawył.

- Przepraszam, co panu zrobił ten pies? - zapytał mężczyzna, który pojawił się w drzwiach domu.

- Szczekał na mnie – odpowiedział Kloszard.

Weszli do środka. Mężczyzna zapalił światło w korytarzu wiodącym do piwnicy. Zeszli na dół. W pomieszczeniu na końcu korytarza panowała sterylna biel. Błyszczały lampy nad stołem operacyjnym. Czekala już pielęgniarka i anestezjolog.

- Niech pan powie, dlaczego zdecydował się pan na wygląd Seana Connery? Każdy zapamięta pana z taką twarzą. - zapytał mężczyzna, chirurg plastyczny.

- Lubię Bonda. - odparł Kloszard.

Tym razem śnił mu się olbrzymi, plastelinowy ludek w dwóch kolorach: czerwonym i białym. Ludek słał się z braku sił, chwiał niebezpiecznie i w końcu przewrócił. Dwóch typów o wyglądzie generała Jaruzelskiego stanęło na ciele ludka i prowadziło po rosyjsku rozmowy telefoniczne. „*Prijezzajtie! Prijezzajtie*” - powtarzali bez przerwy.

Znów obudził się zlany zimnym potem. Od razu przypomniał sobie, że wczoraj w Polsce miał miejsce zamach stanu i panuje stan wojenny. Niewiele obchodziła go polityka, ale dlaczego spokojny dotąd premier we współpracy z prezydentem robią zamach stanu? W dodatku zaciął się przy goleniu. Wszystko dlatego, że był zupełnie niewyspany.

Skandal.

Jan nie lubił towarzyskich okazji i pojawiał się na nich rzadko. Ale tym razem, znękanym koszmarными snami, z nie wiadomych dla siebie względów Ignął do ludzi. Więc poszedł.

- To skandal! Straciliśmy demokrację! - mówił wykładowca na uniwersytecie.

- Kto by pomyślał. Ten premier wyglądał na tak spokojnego - mówiła żona neurologa – Kto by przypuścił, że poprze pucz wojskowy!

- Kochani, zbliża się dziewiąta. Czas wracać do domów, godzina policyjna - powiedziała gospodyni.

- A ja, od czasu, gdy zaczęły dziać się te wszystkie dziwne rzeczy, źle śpiam – niespodziewanie dla siebie samego powiedział Jan.

- Współczuję panu. Widocznie jest pan dobrym Polakiem – powiedziała gospodyni.

- Polska mnie nie interesuje. Interesuje mnie tylko mój sen – powiedział Jan i przy stole zapadła niezręczna cisza.

Wracał do domu w złym nastroju. Potrzebował towarzystwa, a zepsuł sobie opinię zbytnią szczerością. Kiedy wjechał już na swoje szóste piętro, przed jego drzwiami stał jakiś obcy człowiek i siusiał na jego wycieraczkę.

- Co pan robi? - zapytał oburzony.

- Przepraszam, zamyśliłem się – powiedział człowiek przy drzwiach i odwrócił się. Wyglądał jak Sean Connery. Jan nie posiadał się z oburzenia.

- Zapłacę panu – powiedział intruz.

- Pieniądze nic tu nie załatwią – dumnie odpowiedział Jan – Jak pan tu wszedł?

- Mieszkam tu obok. Jestem pana sąsiadem – odpowiedział intruz i wskazał na drzwi mieszkania, do którego wprowadził się niedawno człowiek o wyglądzie kloszarda.

- Dlaczego nie skorzystał pan ze swojej toalety? - zapytał Jan.

- Mówiłem już panu, zamyśliłem się – odparł tamten.

Jan postanowił udać się do supermarketu i kupić nowy telewizor. Prześladowała go absurdalna myśl, że może kiedy zmieni odbiornik telewizyjny, zmienią się też nadawane w nim wiadomości. Coraz bardziej dramatyczne, choć przekazywane w formie oficjalnej, rządowej propagandy.

W supermarkecie, na dziesiątkach telewizorów, widać było protestujących ludzi. Protesty krwawo tłumilo wojsko. Jan poczuł się osaczony: unikał tych rejonów Warszawy, gdzie toczyły się uliczne starcia, ale i tak dopadały go te obrazy, więziły, niepokoiły...

Kupił nieduży telewizor i udał się w stronę samochodu. Przez dłuższy czas nie mógł go znaleźć na podziemnym parkingu, w końcu z trudem rozpoznał swój samochód pod maskującymi barwami. Ktoś pomalował jego auto! Za wycieraczką znalazł kartkę, na której było napisane: „Broń się”. Kiedy otworzył drzwi, znalazł na przednim siedzeniu pistolet na wodę. Ktoś bez problemu otworzył jego dobrze zabezpieczone pojazd!

Skandal. Skandal.